

Komenda Główna Straży Granicznej

<https://strazgraniczna.pl/pl/pozostale-informacje/promocja-i-tradycje-formacji/historia-sg/16139,Bohaterowie-trzeciej-granicy.html>
09.09.2026, 11:51

Bohaterowie trzeciej granicy

Maciej Pietraszczyk
01.09.2026

Paweł Mołodecki „Samotny Wilk” uporczywie zmierza ku mecie swojego maratonu po polskich górach wzdłuż południowej granicy naszego kraju. W czasie wędrówki zbiera na rehabilitację Marcelinki. My jednak skupimy się na historii ziem, przez które wędruje nasz podróżnik. Tym razem nie opowiemy wam jednak o obrońcach naszych polskich granic. Tematem będą ludzie notorycznie, z narażeniem życia naruszający granicę i w ten sposób walczący o wolną Polskę. Karpaccy kurierzy z czasów II wojny światowej.

(...) podjął Zdaniecki poważnie. - Mamy przed sobą dwie zielone granice i trzecią... najtrudniejszą.

Lotnicy zamienili ze sobą zdziwione spojrzenia, jak gdyby nie zrozumieli, do czego zmierza inżynier, a Orbanowicz po chwili zapytał wprost:

- O jakiej trzeciej granicy pan myśli?

- O granicy wytrzymałości.

Adam Bahdaj „Trzecia Granica część 1. Zbójnicka droga”

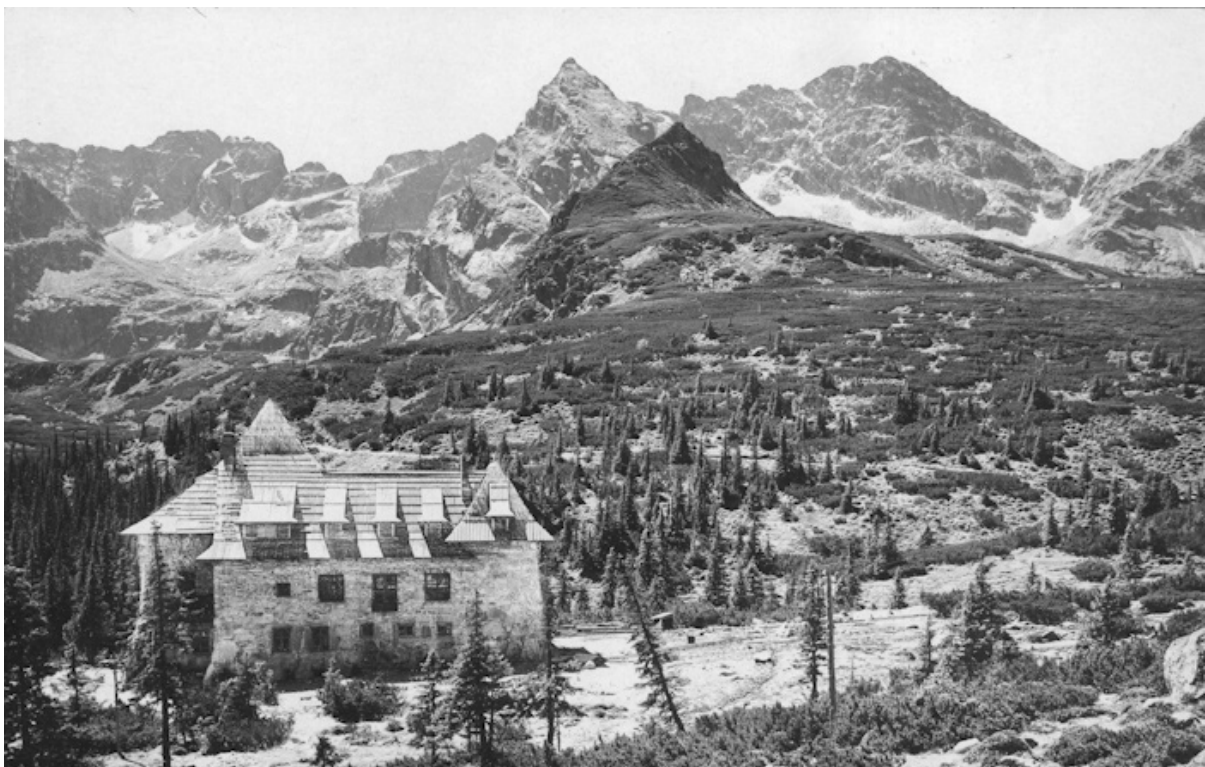
Co łączy sportowców, przewodników górskich i autora popularnych powieści przygodowych dla młodzieży?

Po klęsce wrześniowej odbudowa armii we Francji i tworzenie struktur konspiracyjnych w

kraju wymagały zbudowania odpowiedniego systemu komunikacji. Oczywiście istniała łączność radiowa, jednak radiem nie da się przekazać wielostronicowych raportów i opracowań, ani przesłać koniecznych do działania pieniędzy w gotówce. Same radiostacje też trzeba dostarczyć, żeby spełniały wyśrubowane kryteria techniczne, utrudniające przeciwnikowi ich lokalizację i zniszczenie. Generalnie panuje zasada, że kontakt radiowy powinien być możliwie krótki, co przed epoką komputerów radykalnie ograniczało możliwości wykorzystania go w pracy konspiracyjnej. Z drugiej strony Armia Polska we Francji potrzebowała polskich żołnierzy-specjalistów wojskowych, którzy przeżyli kampanię wrześniową i uniknęli niemieckiej niewoli. Jakoś ci ludzie musieli na Zachód dotrzeć.

Podstawowe kanały łączności obsługiwali zatem fizycznie ludzie – kurierzy. Zarządzał nimi Wydział Łączności Zagranicznej Oddziału V Komendy Głównej ZWZ-AK. Na jego czele stała Emilia Malessa „Marcysia” (później żona legendarnego cichociemnego i partyzanta Jana Piwnika „Ponurego”), a jej zastępczyniami były Elżbieta Zawacka „Zo” (jedyna kobieta-cichociemny) i Helena Rudzińska „Dorota”.

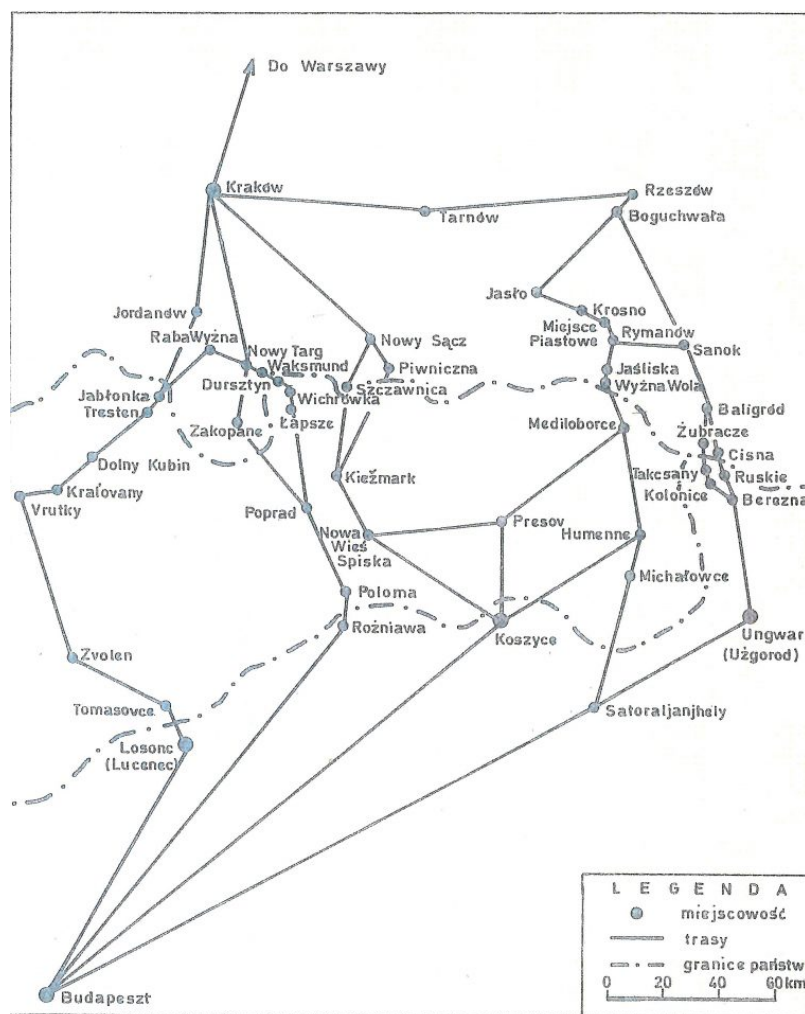
Pierwszą i przez półtora roku jedyną trasą kurierską była droga przez południową granicę i góry na Słowację, a potem na Węgry do Budapesztu, skąd dalsza podróż była już znacznie łatwiejsza (co nie znaczy, że pozbawiona niebezpieczeństw). Po klęsce Francji doszła trasa zachodnia przez Niemcy (najbardziej ryzykowna, wybierana przez naprawdę wybitnych kurierów) oraz północna przez Szwecję (najbardziej bezpieczna, którą przesyłano materiały o znaczeniu strategicznym).



Schronisko Murowaniec na Hali Gąsienicowej - zdjęcie z 1925 roku

Trasa południowa przez Słowację i Węgry powstała niemal zaraz po klęsce wrześniowej w

1939 roku, a jej twórcami byli polscy żołnierze przechodzący całymi oddziałami granicę polsko-węgierską i internowani na Węgrzech. Przy pierwszej możliwej okazji uciekali i dzięki pomocy komórki polskiego wywiadu, ulokowanej w konsulacie RP w Budapeszcie, wyposażeni w odpowiednie dokumenty udawali się do Francji.



Łączność kraju z Bazą „Romek” w Budapeszcie
– Trasy kuriersko-pocztowe 1939-1944

W październiku tego samego roku w podgórskich miejscowościach pojawili się pierwsi uciekinierzy z rozbitych polskich jednostek, zamierzający podążyć dalej na Zachód. To dla nich dość spontanicznie powstały pierwsze szlaki przerzutowe. Ale już na przełomie 1939 i 1940 roku spontaniczny i oddolny dotąd ruch kurierski został uporządkowany i zorganizowany. Kurierzy, wcześniej po prostu przewodnicy górcy, prowadzący ludzi przez zieloną granicę z poczucia obowiązku lub nierzadko za pieniądze, po weryfikacji i selekcji stali się żołnierzami Polski Podziemnej, a ich praca (wynagradzana odpowiednim uposażeniem) była ważną częścią polskiego wysiłku wojennego. To właśnie kurierzy karpaccy nosili na swoich barkach pieniądze, którymi pokrywano koszty działalności konspiracyjnej w Polsce.



To, co w czasie pokoju jest przygodą, w warunkach wojennych stało się ryzykowną wyprawą przez trzy granice: słowacką, węgierską i granicę ludzkiej wytrzymałości - zdjęcie poglądowe z okresu II wojny światowej, kurierzy z oczywistych powodów zdjęć sobie nie robili

Kurierzy dzielili się na trzy zasadnicze grupy. Jedni, jak Jan Nowak Jeziorański, Aleksander Stpiczyński, czy Elżbieta Zawacka samodzielnie podróżowali przez całą trasę z Warszawy do Paryża, a potem do Londynu. Korzystali przede wszystkim ze szlaków przez Niemcy i Szwecję.

Inni pracowali sztafetowo: pokonywali tylko pewien odcinek, a następnie przesyłkę przejmowali kolejni. Ta grupa z kolei dzieliła się na obsługujących całą trasę odcinka np. od Zakopanego, czy od Muszyny do Budapesztu oraz na tych, którzy obsługiwali tylko mały jego fragment: jeden przeprowadzał przez góry, inny przewoził przez teren Słowacji, kolejny przeprowadzał przez granicę słowacko-węgierską. Podróż przez Węgry była już znacznie łatwiejsza.

Oczywiście, Niemcy, sowieci i władze słowackie dość szybko zorientowali się w istnieniu ruchu kurierskiego i wszystkimi sposobami starali się go stłumić. Na kurierów polowały niemiecki Grenzschutz, sowieckie Pograniczne Wojska NKWD oraz słowacka straż graniczna. Trudno się zatem dziwić, że straty wśród nich były ogromne. Z 37 udokumentowanych kurierów działających tylko na odcinku Tatr, wpadło dwudziestu. Spośród działających na granicy sowiecko-węgierskiej 20-30 harcerzy i sportowców z Drohobycza, zwanych „Białymi Kurierami” wojnę przeżyło tylko czterech...



Żołnierz niemieckiego Grenzschutzu w Tatrach

Z czasem znaczenie kurierów zaczęło maleć. Coraz więcej materiałów i funduszy dostarczali do kraju cichociemni zrzućani na spadochronach. Opadający osobno zasobnik mógł pomieścić więcej, niż jakikolwiek plecak, a po wylądowaniu spadochroniarz i jego bagaż z reguły natychmiast obejmował opieką oddział partyzancki. Generał Rowecki oceniał, że ten sposób komunikacji powodował dziesięć razy mniejsze straty, niż miało to miejsce na trasach lądowych.

Wiosną 1944 roku rozpoczęty został (planowany już od jesieni poprzedniego roku) program „Most”, w ramach którego alianckie transportowce lądujące na lotniskach polowych w Polsce przewoziły materiały, pieniądze, dokumenty i ludzi. Tą drogą przekazano do Wielkiej Brytanii między innymi części niemieckiej rakiety V2.

Kiedy w kwietniu 1944 roku w ramach operacji „Most I” lądował w Polsce pierwszy brytyjski samolot, kurierski szlak południowy przez Węgry właśnie przeżywał swoje ostatnie chwile.

W marcu 1944 roku Niemcy wkroczyły do „sojuszniczych” Węgier rozpoczynając ich okupację. Gestapo natychmiast przystąpiło do likwidacji wszelkich polskich struktur w tym państwie aresztując i zsyłając do obozów koncentracyjnych także pracowników baz przerzutowych, którzy obsługiwali kurierów.

Na przełomie lipca i sierpnia tego samego roku Armia Czerwona i Ludowe Wojsko Polskie dotarły do Wisły, a na okupowanej przez Niemców części kraju trwały działania bojowe

związane z Akcją „Burza”, co uniemożliwiało kontynuowanie operacji „Most” – ostatnie lądowanie brytyjskiego samolotu w Polsce miało miejsce w nocy z 25 na 26 lipca 1944 roku.

W końcu sierpnia 1944 roku wybuchło antyniemieckie powstanie narodowe na Słowacji, a po jego stłumieniu w październiku tego samego roku cały ten kraj dostał się pod niemiecką okupację. I tak już trudna podróż przez Słowację, teraz stała się niemożliwa.

Wreszcie także w październiku 1944 roku po faszystowskim przewrocie tzw. strzałokrzyżowców Węgry utraciły resztki pozorów niezależności w całości dostały się pod niemieckie panowanie.

W tym czasie struktury Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego były już w znacznym stopniu rozbite w wyniku Akcji „Burza” i Powstania Warszawskiego. Po likwidacji struktur „Zagrody” dawni kurierzy musieli radzić sobie sami.

Wkład kurierów w ogólny polski wysiłek wojenny był nieoceniony. Zaledwie 800 ludzi podległych „Zagrodzie” zorganizowało i obsługiwało szlaki, którymi przez zieloną granicę przeprowadzono tysiące uciekinierów do polskiego wojska, przeniesiono na własnych barkach miliony dolarów w walucie i złocie, dostarczono do Londynu tysiące stron raportów, analiz i materiałów wywiadowczych, w tym dane i rysunki techniczne niemieckiego uzbrojenia.

Ogromna część tego wysiłku to wkład kurierów karpackich.



Józef Krzeptowski „Józek” z Kościeliska koło Zakopanego – przewodnik turystyczny i ratownik GOPR, król kurierów tatrzańskich – przechodził przez zieloną granicę ponad 50

razy i przeprowadził kilkadziesiąt osób. Bezskutecznie poszukiwany przez Niemców został po wojnie aresztowany przez sowiecką NKWD. Spędził trzy lata w łagrze na Altaju, skąd wrócił do Zakopanego. Zmarł w 1971 roku.

Jan Łożański „Orzeł” z Zarszyna koło Sanoka – żołnierz 6 Pułku Strzelców Podhalańskich – przechodził 45 razy. Wytyczył szlak „Jaga” przez Beskid Niski. Dwa razy złapali go Niemcy, cztery razy Węgrzy, raz w Budapeszcie aresztował go sowiecki kontrwywiad SMERSZ. Za każdym razem wychodził cało. Aresztowany w 1947 roku w Polsce przez UB został skazany na 15 lat więzienia. Wyszedł wcześniej. Zmarł w 1990 roku.

Stanisław Frączyński „Sokół” z Chochołowa – przechodził około 30 razy trasą z Krakowa przez Chochół i do Budapesztu. Przeprowadził między innymi do Polski marszałka Rydza-Śmigłego. Aresztowany przez Niemców w 1942 roku przeszedł przez obozy koncentracyjne Auschwitz i Buchenwald, a po powrocie do Polski trafił do więzienia UB. Był między innymi sołtysem Chochołowa. Zmarł w 2009.

Klemens Konstanty Gucwa „Góral” – sportowiec, żołnierz 1 Pułku Strzelców Podhalańskich – kierował odcinkiem sądeckim, przez granicę przechodził kilkadziesiąt razy. Zmarł w 1941 roku z ran odniesionych w starciu ze słowacką strażą graniczną, kiedy po wpadce osłaniał odwrót kolegów. Jego brat i szwagier zostali zamordowani w Auschwitz.



I wielu, wielu innych, w tym rodzeństwo sportowców Stanisław i Helena Marusarzowie (ona złapana została rozstrzelana przez Niemców w 1941 w Pogórskiej Woli, on w 1940

roku po brawurowym skoku z okna z więzienia na Montelupich w Krakowie uciekł na Węgry, gdzie do końca wojny się ukrywał), także sportowiec Bronisław Czech (aresztowany przez Niemców zmarł w Auschwitz w 1944 roku).



Willa "Palace" w Zakopanem, gdzie w czasie wojny znajdowała się siedziba Gestapo. Większość tatrzańskich kurierów, którzy zostali złapani, przechodziła brutalne przesłuchania w tym budynku

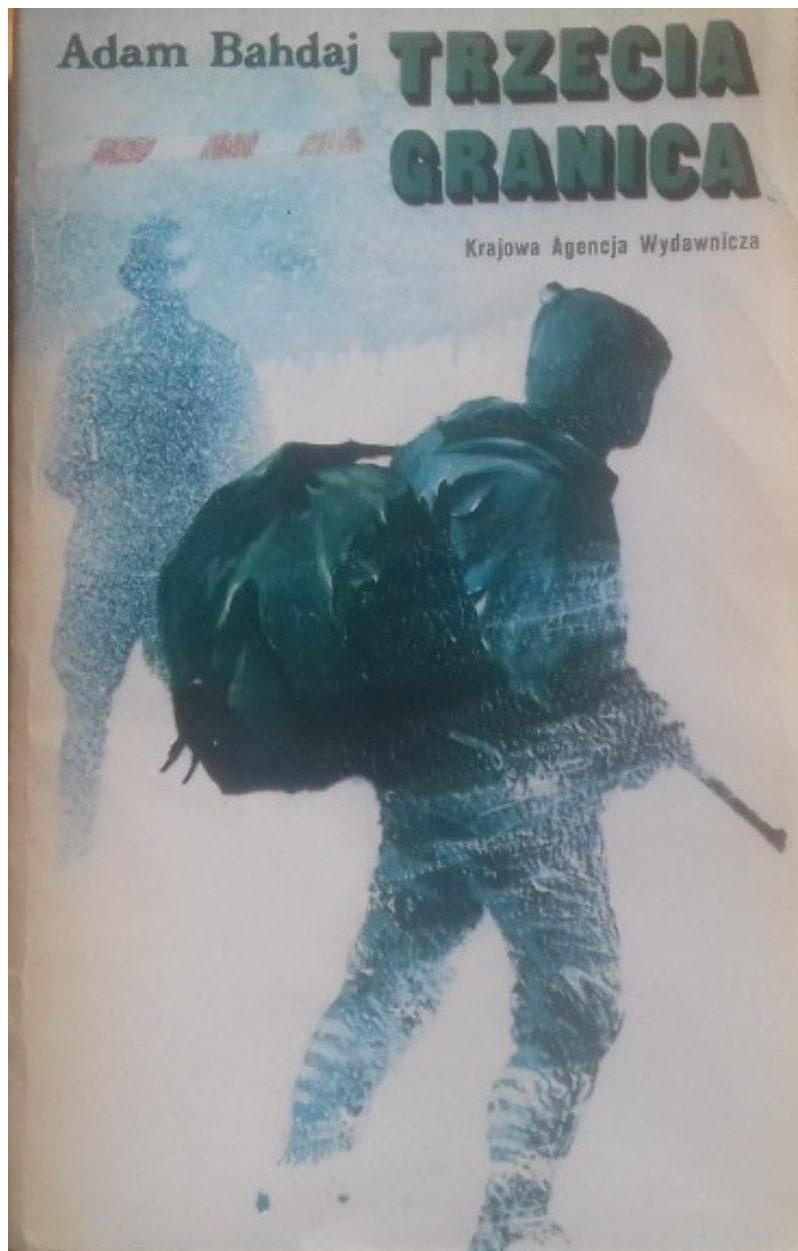
Spośród "Białych Kurierów" pracujących na granicy sowiecko-węgierskiej warto pamiętać o Władysławie Ossowskim „Pitolciu”, który złapany w 1940 roku podczas przeprowadzania 18 osób trafił na 30 lat do łagru. Do Polski wrócił dopiero w 1992 roku po odnalezieniu go w Kraju Krasnojarskim.



Z tej samej grupy drohobyckiej wywodził się Tadeusz Chciuk „Celt” (na zdjęciu po wojnie w redakcji Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa), który w 1940 roku przedostał się na Zachód, przeszedł szkolenie cichociemnych, a potem dwukrotnie odbył drogę do Polski i z powrotem do Londynu, skacząc nad Polską ze spadochronem. Po wojnie aresztowany przez UB został zwolniony w wyniku interwencji Stanisława Mikołajczyka. Po ucieczce Mikołajczyka na Zachód także Chciuk wybrał emigrację. Współtworzył sekcję polską Radia Wolna Europa, w której pracował do emerytury. Cały czas działał także w harcerstwie. Dopiero w 1991 roku mógł odwiedzić Polskę. Zmarł w 2001 roku.

A co w tym gronie robi wspomniany na wstępie autor popularnych książek dla młodzieży?

Adam Bahdaj, któremu zawdzięczamy „Podróż za jeden uśmiech”, czy „Do przerwy 0:1” w pierwszym spontanicznym okresie ruchu kurierskiego przeprowadzał polskich żołnierzy na Węgry. Zagrożony aresztowaniem w grudniu 1939 roku uciekł do Budapesztu, gdzie już pozostał. Dla siatki kurierskiej był już „spalony” i nieprzydatny. Po wojnie Bahdaj opisał pracę kurierów tatrzańskich między innymi w powieści „Trzecia granica”, którą dedykował Józefowi Krzeptowskiemu.



Więcej o karpackich kurierach [można przeczytać na stronie Instytutu Polskiego w Budapeszcie](#).

Wyprawę Pawła Mołodeckiego można śledzić tutaj:

<https://poltrax.live/samotny-wilk>

oraz na jego profilu na facebooku [Granica Wytrzymałości i Życie](#)

Podajemy również link do zbiórki na rzecz Marcelinki:

<https://www.siepomaga.pl/granica-wytrzymalosci-i-zycie>

[#GranicaWytrzymałości](#)

[#SamotnyWilk](#)

[#DlaMarcelinki](#)

[#Ultra](#)

[#Pomagamy](#)